Rok VII. Nr. 123

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 10 gr., na 3 str. 25 gr., na 2 str. 50 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Ferdynand kr. w.
Wtorek: Aniela, p;; Petronela p.

CHOJNICE, wtorek dnia 31. maja 1927 r.

Słońca wschód 3.24, zachód 19.42,
Księżyca wschód 2.25 zach. 18.42.

Położenie Rosji.

Położenie Rosji sowieckiej na terenie międzynarodowym staje się obecnie coraz to gorszem. Ostatnie posunięcia tak ważne, jak zbolszewizowanie Chin i wszystkie usiłowania w celu uzyskania wielkiej pożyczki zagranicznej, spełzły na niczem, nie udały się.

W Chinach oczekiwały Sowiety na skutek zbolszewizowania kraju i wybuchu wojny domowej wypędzenia przynajmniej Anglików z tego olbrzymiego kotła odbiorców na wytwórczość angielską. Sowiety liczyły, iż uda im się z pewnością, choćby tylko usunąć z ogromnemi stratami Anglików z Chin południowych i centralnych. Niestety, spotkało żydków moskiewskich w Kantonie srogie rozczarowanie.

Wódz armji kantońskiej, marszałek Czang Kai Szek, zerwał z dotychczasowym rządem, idącym za wskazówkami Sowietów, i upojony zwycięstwem pod Szanghajem, wypowiedział wojnę swoim dotyczasowym mocodawcom, a tem samem komunizmowi i jego moskiewskim wysłannikom. Sowiecki ambasador od bolszewizowania Chin, żyd Gruzenberg który się przezwał na Borodina, potrzebował wsiąść na samolot i odjechać do Moskwy z powrotem. Przez to samo uwiózł on nietylko swoją cenną osobę z Chin, ale i groźbę przemalowania tego kolosu na kolor czerwony. Rząd jeszcze bolszewizujący w Hankou niema siły, aby zaatakować nawet swego dotychczasowego podwładnego Czan Kai Szeka, który podobno stacza zwycięskie boje z swoim przeciwnikiem Czang Tso Linem na Północy.

Wojna w Chinach, rozpętana przez Sowiety na skutek agitacji i intryg wysłanników z Rosji, odbiła się boleśnie na skórze sowieckiej, gdyż obecnie toczy się ona pomiędzy nacjonalistami chińskimi, jednakowo wrogo dla Sowietów usposobionymi. Rozumie się, iż wojna ta, bez względu na to, kto będzie zwyciężonym, z wielką pewnością nie da Rosji dzisiejszej absolutnie żadnych korzyści.

Sowieckie interesy na Dalekim Wschodzie przedstawiają się zatem obecnie jak najgorzej, choć przed paru miesiącami, jeszcze w czasie oblegania Szanghaju, zapowiadały się świetnie, wróżąc równocześnie ostateczną klęskę interesom angielskim w dorzeczu Jang Tse Kjangu. Wypadki przechyliły się na korzyść Anglji, która zdołała ochronić koncesje swych obywateli przed spustoszeniami wojennemi i posiada dziś wszelkie dane, aby nawiązać normalne stosunki z przyszłym rzeczywistym rządem Chin południowych i centralnych, zależnych najprawdopodobniej od marszałka Czang Kai Szeka.

Nie ulega żadnej kwestji, iż źle się dzieje Rosji i jej interesom w Chinach, jeśli jej żydowski ambasador uważał za potrzebne, czmychnąć jak niepyszny z kraju, i to jeszcze nawet z pomocą samolotu.

Razem z temi niepowodzeniami w Chinach rozpoczęły się dalsze niepowodzenia na terenie europejskim. Na niepowodzenie to wpłynęły właśnie w najwyższym stopniu wypadki w Chinach, które wprawdzie rozgrywały się o tysiące kilometrów od Europy, ale które się jednakże odbiły mocno na układzie politycznym starego świata.

Wojna, wprawdzie nie oficjalna, wypowiedziana Anglji przez Sowiety w Chinach, wywołała zrozumiałą obronę ze strony Wielkiej Brytanji w postaci przeciwroboty nietylko nad morzem wschodnio chińskiem, ale również i w Europie. Jakkolwiek tutaj mają Sowiety ciche poparcie ze strony swego sojusznika rapalsko-berlińskiego — Rzeszy Niemieckiej — zabrały się do obrobienia w celach swoich Francji. Z pomocą właśnie tego sojusznika liczyły się Sowiety, że im się uda zrobić interes i z Francji wyciągnąć uczciwą sumkę kapitału, którego tak niezmiernie łakną.

Ale Anglja czuwa. P. Doumergue pojechał z Briandem do Londynu właśnie w chwili, gdy się Sowietom zdawało, że im się pożyczka uda. Tu przyjmowano obu dygnitarzy francuskich z nadzwyczajnym przepychem i wielką serdecznością i rozmowy pomiędzy mężami stanu Anglji i Francji zacieśniły dawną „entente cordiale“ (serdeczne porozumienie), t. j. zgodę zupełną w polityce zagranicznej, rozumie się, że i w stosunku do Sowietów. Podstaw do serdecznego porozumienia nie trudno było znaleźć. Anglja potrzebowała sojusznika silnego przeciw Rosji, Francja natomiast, mimo pozorów kompromisowej polityki Brianda wobec Niemców, potrzebowała silnego oparcia przeciw Niemcom.

Niemcy są równocześnie przeciwnikiem Francji, jako groźny i myślący wciąż o odwecie sąsiad, ale i przeciwnikiem W. Brytanji, jako sojusznik jej nieubłaganego wroga, Sowietów. Wynaleziono zatem w Londynie wspólną linję polityczną, zwróconą ostrzem swem przeciw Sowietom, ale pamiętającą niemniej też o Niemcach.

Gościna francuska w Londynie wzbudziła zrozumiałe zdenerwowanie tak w Berlinie, jak i w Moskwie. Sowiety oczekują kapitałów europejskich przynajmniej tak silnie, jak niegdyś głodni Zydzi w pustyni manny, a tu spotyka ich taki cios, który może ich odosobnić zupełnie i zamknąć im drogę do uzyskania tak mocno potrzebnej pożyczki. Tak też zrozumieli żydki moskiewskie wynik wizyty francuskiej w Londynie, Niemcy zaś poznali się, iż to następstwo ich polityki siedzenia na dwu stołkach — wschodnim i zachodnim, grożące Rzeszy Niemieckiej zupełnem odosobnieniem w Europie i zmarnowaniem tak wielkich wyników polityki locarneńskiej.

Cziczerin, minister spraw zagranicznych Sowietów, bawił nad Riwierą, ale natychmiast postanowił działać. Wyjechał nie do Berlina, aby pocieszać posmutniałego niemieckiego sojusznika, ale stanął nad ranem dnia 24. b. m. w Paryżu. Tu toczyły się rokowania w sprawie długów rosyjskich we Francji, których dokończyć jakoś nie było można z powodu nieustępliwości Sowietów. Rząd sowiecki zaopatrzył Cziczerina w jak najobszerniejsze plenipotencje, a co Cziczerin uzyska, o tem dowiemy się niebawem. Z pewnością obiecywać on będzie złote góry i kusić będzie kapitalistów francuskich marzeniami o olbrzymich dla nich koncesjach i zyskach w Rosji, ale — długów carskich nie zapłaci i gotówki na stół nie położy. Wobec tego nie można mu wróżyć w Paryżu wielkiego powodzenia.

To też przywitano go w Paryżu z uprzejmą francuską oziębłością, a prasa opublikowała kiepskie wyniki konferencji genewskiej dla Sowietów, jak i wywiad z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Mitileanu, który oświadczył, że państwa Małej Ententy nie mogą nawiązywać stosunków z Rosją, gdy Anglja waha się, czy ich nie zerwać, a wreszcie przypominając, że odwołany został poseł francuski w Moskwie, Herbette, jako zbyt zakochany w Sowietach.

„Journal“ pisze: Wizyta nie była niespodzianką, ponieważ figurowała w programie podróży sowieckiego męża stanu, niemniej jednak uderzającą jest ta okoliczność, że wizyta ta zbiega się z pewnemi faktami. Cziczerin przybywa właśnie w chwili, w której rząd angielski

Prymas Hlond kardynałem.

Rzym. Na odbywającym się w sobotę tajnym konsystorzu, zgodnie z przewidywaniami korespondenta „Kurjera Warszawskiego, podniesiony został do godności kardynalskiej J. E. ks. prymas gnieźnieński arcybiskup Hlond.

Druga nominacja kardynalska na konsystorzu dzisiejszym tyczy się osoby arcybiskupa z Malines, następcy ś. p. kardynała Merciera.

Polacy — trochę własnej godności!

Stresemann — buduje żywy mur niemieckich kolonistów.

Na wiecu niemieckiej partji ludowej we Freiberg w Saksonji wygłosił minister spraw zagranicznych Stresemann mowę, w której stwierdził m. in., że położenie gospodarcze Niemiec nie jest świetne. Niemcy przechodzą obecnie jeszcze ciężkie przesilenie, mimo, że liczba bezrobotnych zmniejszyła się o sto tysięcy ludzi.

Rolnictwo powinno być popierane na całej linji, aby się uniezależnić od zagranicy.

Kolonizacja rolnicza i parcelacja powinny być przeprowadzone mianowicie u granic polskich.

Należy nad granicami wschodniemi Niemiec, zdaniem Stresemanna, wznieść poprostu żywy mur niemieckich kolonistów.

Nie należy szczędzić na to nawet ogromnych środków, aby cel ten osiągnąć.

Mamy zamiar z sąsiadami Niemiec zawrzeć dobre traktaty handlowe. W tym kierunku pozytywnym wobec tych traktów handlowych cały gabinet niemiecki jest zgodny. Ale warunkiem dla zawarcia traktatu handlowego z Polską powinno być stworzenie poprzednio możności osiedlania się swobodnego obywateli Rzeszy w Polsce

A jakżel Niemcy będą się osiedlać w Polsce — a Polacy pojadą na roboty do — Francji! Skandal!

Cziczerin wybiera się do Warszawy?

Warszawa. Cziczerin, który zatrzyma się tu w drodze powrotnej z Paryża, ma odbyć szereg konferencji o niewątpliwem znaczeniu politycznem.

Ciczerin spotka się jednocześnie w Berlinie z delegacją sowiecką na międzynarodową konferencję ekonomiczną, powracającą z Genewy.

Nowe pogłoski o porozumieniu polsko-litewskiem.

Londyn. Dyplomatyczny korespondent „Westminster Gazette“ donosi sensacyjną wiadomość o rzekomych rokowaniach litewsko polskich. Chamberlain dziś jest zdania, że zerwanie stosunków z Sowietami nie może obecnie zagrozić pokojowi europejskiemu. W łączności z tem mają pozostawać bliska konferencja między Litwą a Polską, która prawdopodobnie rozpocznie się jeszcze w bieżącym tygodniu, celem usunięcia litewsko-polskiego zatargu w sprawie Wileńszczyzny. Angielska dyplomacja odegrała wybitną rolę w zbliżeniu obu państw. Starania jej miały skutek pozytywny.

Gdańsk znowu przeciw Polsce.

Gdańsk. „Volkstag“ gdański omawiał wczoraj, wskutek interpelacji niemiecko narodowej partji ludowej, sprawę decyzji Wysokiego Komisarza z dnia 8 kwietnia, która pozbawia urzędników kolejowych prawa skargi, oraz sprawę zarządzeń językowych polskiej dyrekcji kolejowej. Wszyscy mówcy nacjonalistyczni stanowczo protestowali przeciw zarządzeniom polskim wobec gdańskich funkcjonarjuszy kolejowych, jako przeciw „zamiarowi spolszczenia Wolnego Miasta“.(!) Senatowi poruczono, by z całą stanowczością wystąpił w tej sprawie przed Ligą Narodów i wysokim Komisarzem, i zaprotestował przeciw pogwałceniu praw, przyznanych Wolnemu Miastu w umowach i decyzjach. Rząd gdański przyrzekł dalszą akcję w tej sprawie.

Tworzenie frontu przeciwsowieckiego.

Berlin. Korespondent skrajnej lewicowej „Welt am Abend“ z Londynu przynosi sensacyjną wiadomość, jakoby Anglja rozpoczęła akcję, zdążającą do zwołania wszechświatowej konferencji rządów wszystkich państw w celu ustalenia metod dla zwalczania propagandy komunistycznej. Zdaniem dziennika, Anglja może tu liczyć łatwo na powodzenie swej akcji, gdyż wszystkie rządy prawicowe poprą jej dążenia, a więc w pierwszej linji Mussolini, Primo de Rivera, Poincare i rząd Marxa i Hergta.

został zmuszony do wyciągnięcia poważnych konsekwencji z pewnych postępków sowieckich, na które zresztą Anglja nie posiada monopolu. Dziennik nie sądzi jednak, aby Cziczerin mógł ignorować solidarność francusko-angielską, która znalazła tak wspaniały wyraz w czasie wizyty Doumergue'a i Brianda w Londynie.

„Petit Parisien", czyniąc podobne uwagi, zaznacza, że jest rzeczą zrozumiałą, że Cziczerin jest zaniepokojony sytuacją międzynarodową i uważa za rzecz możliwą, iż odbył on z Briandem rozmowę w tej sprawie.

Tymczasem wypadki posunęły się już dalej. Anglja zerwała stosunki tak handlowe, jak i dyplomatyczne z Sowietami z powodu uprawianego na szeroką miarę szpiegostwa wojskowego w Anglji. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego wręczona została ostra nota ambasadorowi sowieckiemu w Londynie, w której rząd angielski donosi, iż odwołuje swego przedstawiciela z Moskwy i wymaga odwołania wszystkich sowieckich urzędników z Anglji, łącznie z ambasadorem. W piątek wręczono sowieckim przedstawicielom paszporty na wyjazd.

Jedno jest nam tutaj cokolwiek niezrozumiałem, a to udzielenie pozwolenia rosyjskiemu towarzystwu handlowemu „Arcos" na dłuższy pobyt w Londynie. Widocznie rząd angielski zgodził się na natarczywe prośby handlowców City londyńskiej, by nie zrywać stosunków handlowych zupełnie.

Prawica w parlamencie angielskim niezadowolona z tego wyjątku, wychodzi ona bowiem ze stanowiska, aby zakończyć sprawę z Sowietami raz na zawsze i wytępić zupełnie bolszewizm, lewica zaś również nie kontenta, gdyż dla niej i jej zasad już krok rządu idzie za daleko. Zatem kompromis rządowy właściwie nikogo w Anglji nie zadawalnia, chyba jedynie wielkich przemysłowców i kupców w City.

Kompromis taki możnaby też uważać za nić, która posłużyć może swego czasu do ponownego nawiązania stosunków z Sowietami. Czy się ta słaba nić nie zerwie w czasie niezadługim, odczekamy.

Koniec końcem, interesy sowieckie stoją obecnie jaknajgorzej i niema chwilowo widoków, aby się w czasie pewnym naprawić zdołały. Wiemy przecież wszyscy, że przedstawicielstwa sowieckie służą przedewszystkiem propagandzie komunistycznej tak zagranicą, jak i u nas, czego dówodem niezbitym ostatnie wybory do Rady Miejskiej w Warszawie.

J. K. Z.

POLITYKA POLSKA.

Narady w Rządzie.

W prezydjum rady ministrów odbyła się w sobotę dwugodzinna konferencja, w której uczestniczyli: p. prezes rady ministrów mar. Piłsudski, p. wicepremjer Bartel i p. minister skarbu Czechowicz.

Przed sesją sejmową.

Z inicjatywy prezesa Związku ludowo narodowego, pos. Stanisława Głąbińskiego konferencja przedstawicieli sejmowych klubów polskich rozpoczęła się dziś o godz. 12 min 30 po południu.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele wszystkich ugrupowań polskich w sejmie.

Omawiany jest program prac sejmu na nadzwyczajnej sesji sejmowej. Sprawa zwołania sejmu drogą wniosku poselskiego skierowanego na ręce prezydenta Rzeczypospolitej, wydaje się obecnie nieaktualną, a to ze względu na zapowiedź konferencji prezesa rady ministrów z marszałkiem sejmu i senatu na dzień 1 czerwca, która to konferencja w wyniku swoim ustali prawdopodobnie termin zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej.

W konferencji, która miała charakter informacyjny, uczestniczyli: prezes Z. L. N. Stanisław Głąbiński, prezes klubu Ch. N. pos. Stroński, przedstawiciel Klubu Ch. D. ks. Kaczyński, przedstawiciele klubu „Piasta", Kiernik i Dębski, poseł Bagiński z „Wyzwolenia", pos. Popiel z N. P. R. i pos. Niedziałowski z P. P. S.

Od udziału w konferencji uchylili się zatem jedynie przedstawiciele klubu pracy i stronnictwa chłopskiego, obu ugrupowań, popierających na gruncie sejmowym obecny rząd.

Przebieg narad, potwierdził pogłoski kuluarowe w sprawie zwołania sejmu drogą wniosku, złożonego na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uchwalono ostatecznie sprawę tę zadecydować po konferencji prezesa rady ministrów z marszałkami sejmu i senatu, która zapowiedziana jest na 1 czerwca.

Po ogłoszeniu rozporządzeń prasowych.

W sferach sejmowych wywołała żywą wymianę zdań sprawa ogłoszonych rozporządzeń prasowych. Przeważał pogląd, że rozporządzenia te spotkają się na plenum Sejmu z takiem samem przyjęciem, jak poprzedni dekret prasowy.

Dalsze pertraktacje o pożyczkę zagraniczną.

Rokowania o pożyczkę zagraniczną, które do niedawna toczyły się na gruncie paryskim, obecnie przeniesione są do Warszawy.

Wczoraj powrócił z Paryża dyrektor departamentu obrotu pieniężnego p. Barański, oraz towarzyszący mu w rozmowach paryskich radca ministerjum skarbu Zajda. Wraz z nimi radca domu bankowego Chaise National Banque, radca prawny konsorcjum bankowego Denis i Dulfe wraz z kilkoma urzędnikami bankowemi.

W przyszłym tygodniu przyjeżdżają do Warszawy jeneralni zastępcy konsorcjum finansowego Ameryki, pp. Monet i Close.

Rząd polski gratuluje Lindberghowi.

W związku z dokonaniem przed lotnika amerykańskiego Lindbergha bohaterskiego lotu nad Atlantykiem, rząd polski polecił p. posłowi Ciechanowskiemu złożyć rządowi amerykańskiemu z tej okazji najserdeczniejsze powinszowania.

Sprawa generałów.

Jak słychać, wypuszczenie na wolnosć trzymanych wciąż jeszcze w więzieniu generałów Zymirskiego i Zagórskiego ma nastąpić niebawem. Odpowiadaliby oni w takim wypadku z wolnej stopy.

Mocne słowa Mussoliniego o Locarnie, o zadaniu Italji i granicy Brenneru.

„Gotowiśmy jej bronić w drodze wojennej, choćbyjuż i jutro".

Rzym. Na otwarciu sesji parlamentu Mussolini wygłosił bardzo długą mowę o ogólnej polityce. Mowa wzbudziła olbrzymie wrażenie. Trybuny były doszczętnie wypełnione. W chwili, gdy premjer ukazał się, zgotowano mu entuzjastyczną długotrwałą owację. Mussolini podniósł fakt coraz znakomitszego rozwoju sił Italji i jej narodu. Szczególną uwagę poświęcił ziemiom południowego Tyrolu, przyczem powrócił także do sprawy granicy Brenneru. Słowa, jakie przy tej sposobności wypowiedział, wywołały wielką sensację. Mussolini oświadczył, że granica Brenneru jest dla Italji święta i nienaruszalna i jeśli znajdzie potrzeba, naród italski gotów jest bronić jej nawet w drodze wojennej a choćby już jutro. W tym momencie słowa premjera podkreślone zostały żywiołowem aplauzem Izby.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wygłosił Mussolini wielkie przemówienie, w którem m. in. poruszył także układy locarneńskie.

Mussolini udał się do Locarna, by dokonać aktu wielkiej polityki o dyplomatycznem znaczeniu. Architektura Locarna jest następująca: Francja i Włochy zobowiązują się wzajemnie nie atakować swych granic. Obok nich stoi kilku „carabinjeri", którzy baczą, by układu nie naruszono. Anglja i Italja są gwarantami pokoju nad Renem. Duch Locarna, który tamże pobocznie „zdestylowano", stracił już po 2 latach na blasku i barwie. Państwa, które były w Locarno, zbroją się na lądzie i na morzu. Niektóre ośmielają się nawet mówić o wojnie „doktrynerskiej" przeciw Italji faszystowskiej. W związku z tem — mówił Mussolini — przytoczę także zjazd Stahlhelmowców" w Berlinie i ich parady, które jednak dzięki tablicom z napisem „od Triestu aż po Rygę" okazują się nam w innem oświetleniu. Wobec takich faktów Italja musi być przygotowana. Musimy w danym wypadku postawić 5 miljonów wojska. Lotnictwo nasze i marynarka muszą stać na wysokości zadania. I jeśli w latach 1935 do 1940 Europa wkroczy na swą historyczną drogę krzyżową, będziemy mogli wreszcie zmusić wszystkich do uznania naszych praw. W pięciu latach dokonaliśmy dzieła monumentalnego, stworzyliśmy monumentalne państwo italskie od Alp aż po Sycylję, a w 10 latach Italji nie będzie można rozpoznać".

Mowę Mussoliniego przyjęto z niebywałym entuzjazmem. Na wniosek przewodniczącego Izby mowa zostanie opublikowana i rozwieszona na tablicach publicznych w całej Italji.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Zwinięcie ambasady angielskiej w Moskwie.

Ryga. Według wiadomości, otrzymanych z Moskwy, chorągiew, powiewająca na gmachu ambasady angielskiej w Moskwie, została zdjęta. Członkowie angielskiej misji dyplomatycznej opuścili Moskwę.

Sowiety bojkotują Anglję.

Petersburg. Wszyskie organizacje handlowe otrzymały instrukcję przerwania eksportu do Anglji. Do portu petersburskiego nie zawinął już ani jeden statek angielski. Nowe zamówienia na maszyny będą przekazane do Niemiec, Francji, Italji, Stanów Zjednoczonych i innych krajów, gdzie wykonanie ich będzie ściśle odpowiadało warunkom zamówienia i na termin będą mogły być dostarczone.

Katorga za strajk.

Moskwa. Z rozporządzenia syberyjskiego G. P. U. dwudziestu kilku robotników, oskarżonych o organizowanie wbrew rozporządzeniom władz strajków, wysłano bez sądu do Turuchańskiego kraju, na długoletnie ciężkie roboty. Decyzja G. P. U. wywołała wśród robotników w Tiumieni silne wzburzenie.

Skutki polityczne lotu Lindbergha. Rewizja umowy w sprawie długów.

Paryż. Podczas wczorajszego przyjęcia lotnika amerykańskiego Lindbergha pogromcy Atlantyku, przez paryskie władze komunalne, oświadczył ambasador amerykański w Paryżu Herricks, że lot Lindbergha jest nietylko punktem zwrotnym w historji ludzkości, lecz także w historji narodów amerykańskiego i francuskiego stanowić będzie ważny moment polityczny. Porozumienie między Ameryką a Francją było przez pewien czas naruszone i dla naprawienia wzajemnej zgody i przyjaźni był potrzebny pewien znak. Znakiem tym stał się lot Lindbergha, który po powrocie do Ameryki będzie mógł rozgłosić, co widział w Paryżu i jak gorąco serca narodu francuskiego biją dla narodu amerykańskiego.

Aluzje Herricksa dotyczą nierozwiązanego dotąd zagadnienia długów francuskich, które spowodowało pewne niezadowolenie w obu państwach. Lot Lindbergha spowodował zacieśnienie rozluźnionych węzłów przyjaźni między Francją i Ameryką i przyczyni się napewno do rewizji w sprawie długów, zawartej między Mellonem i Bèrengerem.

Wciąż myślą o odwecie.

Berlin. Donoszą tu z Düsseldorfu o przybyciu wycieczki reprezentacyjnej z Prus wschodnich, odbywającej podróż po Nadrenji. Wieczorem odbył się bankiet w obecności przedstawicieli sfer rządowych i gospodarczych. W odpowiedzi na przemówienia powitalne prezesa rejencji oraz nadburmistrza Düsseldorfu, wygłosił niezmiernie charakterystyczna dla nastrojów niemieckich przemówienie nadburmistrz Królewca, oświadczając m. in., iż „tak samo, jak przyjdzie czas na rozstrzygnięcie losu okręgu Saary, tak również wybije godzina dla zjednoczenia Prus wschodnich z Macierzą..."

JÓZEF KORZENIOWSKI.

SPEKULANT

57)

W czasie takiego gwaru i zamięszania pomnażając kurzawę już i tak wielką, wjechał 11 czerwca kocz pana Augusta; w parę godzin potem koczyk pana Kaspra; a przed samym wieczorem, z zapuszczonemi oknami, dobrą, ale nie okazałą czwórką i w skromnej uprzęży, kareta marszałka.

We trzy dni potem pan Kasper który się nigdzie nie pokazywał, dowiedział się, że pan August już dwie noce grał w karty; że pierwszej nocy wygrał tysiąc rubli srebrem, a przeszłej przegrał półtora; że kupił karetę poradną u Górajskiego z Zasławia, za którą dał tysiąc rubli srebrem; że kupił cztery gniade prześliczne anglezy, za które dał tysiąc ośmset rubli srebrem; że kupił w warszawskim magazynie szory Hartmana, za które dał dwieście dukatów; że u szafnagle odłożonych dla niego bronzów, zegarów, zwierciadeł i innych rzeczy blisko za dwa tysiące rubli srebrem. Pan Kasper z najzimniejszą krwią i mrugając dowoli okiem, zsumował ten wydatek; i gdy pokazało się, że z dodaniem pięciuset rubli przegranych i z przyłączeniem do tego innych drobniejszych wydatków, koszta życia i utrzymania w Berdyczowie, plus minus siedem tysięcy rubli, wniósł: 1) że on, pan Kasper, powinien się pożegnać ze swojemi pięciu tysiącami rubli; 2) że rad nie rad będzie musiał użyć weksla marszałka i korzystać z jego wspaniałego czynu; 3) że niedostające się jeszcze półtrzecia tysiąca rubli pan August postara się zapełnić albo wygraną, albo pożyczką. Ze zaś człowiek przywykły do gry, i do gry szczęśliwej, polega chętniej na tym środku wzbogacenia się, lub wyjścia z kłopotu, niż na pracy, niż na poniewierce, niż na czembądź innem; że przytem w takim gorącym czasie, jak jarmark, nikt nie pożycza bez wielkiej pewności i ogromnych zysków; wniósł zatem pan Kasper, że pan August grać będzie, i do tego zapamiętale i po dawnemu.

Nie omylił się w swoich kombinacjach kulawy djabeł. Od czasu zreformowania się swego, to jest od tej chwili, gdy się zrobił marjażowym[1] spekulantem; pan August ani razu nie był w Berdyczowie. Gdy się teraz obaczył w tem zaczarowanem miejscu, na tym dawnym teatrze bałagórstwa[2], rozpusty i szulerji, pamiątki młodości opadły go zewsząd. Bruki znajome paliły jego podeszwy; wszystkie zakątki ulic przypominały tu jakieś zuchwalstwo, tam jakąś dowcipną swawolę, tam rozkoszną schadzkę; słowem, z każdego miejsca, z każdej bramy zajezdnych domów, z każdego okna sali ratuszowej, wyglądała przeszłość, to w postaci półnagiego jeźdźca, to w postaci damy pikowej, to w postaci pani Onufrowej lub w coraz poważniejszej postaci tuląc go lubieżnie, szeptała mu. — Nie bój się, ona cię kocha. Szwagra niema i otumaniłeś go. Nikt cię nie widzi, nikt nie pójdzie z językiem. W razie potrzeby wyłżesz się, a tymczasem patrz, co ja ci daję. — Takim sposobem pan August, pewny, że szwagra niema, puszczał się coraz śmielej, coraz mniej oglądał się za siebie, coraz głośniej pozwalał odzywać się swemu samolubnemu i zeschłemu sercu, swemu sposobowi myślenia pełnemu egoizmu i spekulacji.

Gdyby zaraz z początku p. Kasper był przy nim stanął, widok tego człowieka, któremu tak wielką krzywdę wyrządził, którego się bał jak djabła, byłby go pewnie powstrzymał. Ale pan Kasper tego sobie nie życzył, owszem, pan Kasper żądał, aby panicz zabrnął; bo przy całym rozumie, przy wszystkich przymiotach serca, był jadowity i mściwy. Dlatego to siedział spokojnie w swojej stancyjce; a nawet dla lepszego zabezpieczenia pana Augusta, zaraz po powrocie z Niedolipia posłał do niego i bilecik, w którym go zapytywał, czy pieniądze nie przyszły? oznajmując zarazem, że w takim razie on sam nie ma po co jeździć do Berdyczowa, a jego prosi, aby się obaczył z podsędkiem i starał się go ułagodzić. Na co mu pan August odpisał, że pieniędzy niema, i że wszystko zrobi, co będzie mógł.

Piętnastego czerwca, w dzień św. Wita i Modesta, miało być śniadanie u prezesa potem gra, potem obiad, potem znowu gra, rozumie się dopóty, dopókiby komu stało sił, pieniędzy i sumienia. Bogaty solizant raz tylko dawał biesiadę w czasie jarmarku; ale że to były imieniny człowieka, którego wszyscy lubili, który pozwalał się objadać, opijać i ogrywać; że to była królowa biesiad, na którą wszyscy obecni w Berdyczowie byli raz na zawsze zaproszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1] marjażowy — od franc. mariage, małżeństwo,

[2] przez teatr bałagórstwa należy rozumieć miejsce, które gromadziło bałagurów w szczególnie pokaźnej ilości, miejsce cnót bałagórskich (porówn. objaśnienie w rozdz. V. str. 84).

Niemcy rzecznikiem interesów sowieckich.

Ambasador rosyjski w Berlinie, Krestyńskij, zwrócił się wczoraj imieniem swego rządu do rządu Rzeszy z prośbą, aby tenże ze względów na zerwanie stosunków z Anglją, objął obronę interesów rosyjskich w Londynie. Dalej ambasador rosyjski prosił o prawo wjazdu do Berlina dla przedstawicieli sowieckich, którzy opuścić muszą Londyn, gdyż chcą oni, przebywając w Berlinie, doprowadzić do końca tranzakcje handlowe, rozpoczęte w Londynie, co łatwiej będzie do uskutecznienia z Berlina, niż z Moskwy. Rząd Rzeszy ma w obu wypadkach zadość uczynić życzeniom sowietów. Przeciwko temu występuje prasa nacjonalistyczna, twierdząc, że przed powzięciem opinji, rząd Rzeszy powinien zasięgać opinji miarodajnych kół angielskich, aby Anglja kroku tego nie zechciała mylnie interpretować

Powałanie rezerwistów w Rumunji.

Bukareszt. W ostatnich dniach powołano tu kilka roczników rezerwistów. Fakt ten uważają w kołach politycznych za stojący w związku z zerwaniem stosunków angielsko-sowieckich i z mogącymi ztąd wyniknąć konfliktami, które odbyłyby się w pierwszej linji na granicy rumuńskiej.

Francja kupuje złoto.

Londyn. W kołach finansowych wzbudziło żywe zainteresowanie zgłoszenie Banku Francuskiego kupna znacznej ilości złota w sztabach. Bank angielski potwierdza tę wiadomość i wyjaśnia, że tranzakcji tej dokonano bankiem i że wartość nabytych przez Bank Francuski sztab wynosi 12,500,000 funtów szterlingów. Znacznie wiekszą ilość złota nabył Bank francuski w Nowym Jorku. Obie transakcje są w związku z wykonywaniem przez Bank Francuski programu monetarnego we Francji.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 30. maja 1927 r.

— Hej bracia Sokoły.....! Swoją pierwszą tegoroczną wycieczkę urządził miejscowy „Sokół", łącznie z oddziałem żeńskim „Sokoła" niedzieli wczorajszej. Już o godz. 6 z rana zaczęły zbierać się na placu Piastowskim grupy obydwu oddziałów z prezesem druhem Gałłą, przewodniczącą druhną Piełowską i kierowniczką druhną Zulawską na czele. Zebrało się ogółem przeszło 100 osób razem z gośćmi, tak, że 3 wielkie wozy z ledwością wszystkich pomieścić mogły. Wozami ruszono w kierunku Zamartego, gdzie po przybyciu do leśniczego p. Orłowskiego spożyto śniadanie, poczem wycieczka udała się na Nabożeństwo do tamtejszego kościoła.

Po nabożeństwie wycieczka zwiedziła kościół i podziemnia kościoła. Objaśnić raczyli ks. rektor Proch i ks Maliszewski. Z kościoła udano się z powrotem do leśniczówki, skąd po podziękowaniu państwu Orłowskim za szczerą gościnność udano się w dalszą podróż nad jeziorem Zamartem do Ogorzelin. W Ogorzelinach, wprost podziwiającą gościnnością przyjęli całą wycieczkę wojtowie p. Marcinkowscy. W ogrodzie przy zastawionych stołach spożyto, nadzwyczaj smaczny obiad, przyczem najwięcej smacznym okazał się skop, którego specjalnie dla wycieczki zabito. Apetyt, jaki odczuwali nasi dziarscy Sokoli, ocenic mogli jedynie państwo Marcinkowscy.

Po sytym obiedzie bawiono się w ogrodzie. Później odbywały się ćwiczenia gimnastyczne, zapasy i boks, czemu przypatrywała się i publ. ogorzelińska wspólnie z tamt. „Sokołem". Szczególny humor wywołało zjawienie się „Pat i Patachona", którzy specjalnie w tym celu przybyli do Ogorzelin Po występach w ogrodzie wycieczka udała się na salę p. Weilanda gdzie rozpoczęto tańce, przy których bawiono się ochoczo aż do godz. 9 wiecz Podczas zabawy prezes druh Gałła serdecznie dziękował tamt. „Sokołowi", a szczególnie zaś państwu Marcinkowskim za tak serdeczną gościnność, w odpowiedzi czego wójt p. Marcinkowski zaprosił „Sokoła" chojnickiego w komplecie znów na przyszły rok.

Zbliżyła się godzina odjazdu, więc musiano pożegnać się z druhami z Ogorzelin poczem w bardzo miłym nastroju wycieczka wróciła pociągiem do Chojnic. Oby wycieczek tak wesołych i pełnych humoru „Sokół" nasz urządził jaknajwięcej, a przyniosą one swój porządany skutek. Pocieszającym faktem jest wzrost w siłę tut. nowo założonego Oddziału Żeńskiego, który coraz to więcej zapełnia swoje szeregi.

Starania i wdzięczność za nie przypisać należy gorliwej Sokolicy przewodniczącej druhnie Piełowskiej, oraz prezesowi druhowi Galle.

— Z kolei. Z dniem 1 czerwca br. nadawanie i wydawanie przesyłek pospiesznych uskuteczniać będzie ekspedycja towarowa w godzinach urzędowych Natychmiast przesyłki pospieszne deklarowane na przewóz pociągami osobowemi wzgl. osobowo-pospiesznemi będą nadawane i wydawane w ekspedycji bagażowej od godz. 7 mej do 18 tej

P. K. P. Ekspedycja towarowa Chojnice.

Welter.

Pelplin. (Manewry towarzystw W. F. i P. W) W Wniebowstąpienie 26. bm. odbyły tutejsze towarzystwa jak Powst i Wojacy, Sokół i Młodzież katol. ćwiczenia polowe w okolicy Rudna i Garca Partję przeciwną stanowiły towarzystwa identyczne z miejscowości Rajkowy, Subkowy i Garca. Ubolewać należy, że stosunkowo mało członków brało w ćwiczeniach udział; jak słyszeliśmy, stawiają się przeważnie zawsze ci sami. Kiedy obudzi się reszta z odrętwienia? Całość oddziałów Pelplina podlegała rozkazom p. rtm. rez Zielińskiego, d-cami komp. byli kpt. rezerwy Gzella i ppor. rez. Sławorzewski Manewry wypadły dobrze, tak osądził wynik of. instr. p. mjr. Stettner, który podziękował za dobre i ochocze wykonanie ćwiczeń i przyrzekł, że odbędą się jeszcze raz podobne manewry po żniwach.

— (Tut. Bractwo Kurkowe), założone dopiero w lutym br. wykazuje dużą ruchliwość. Przed kilku dniami powieszono już wieniec na nowobudującej się strzelnicy, a w dniu 26 bm. odbyło się plelarne zebranie, celem ustalenia dat pierwszego strzelania, poświęcenia strzelnicy i omówienia różnych innych ważnych spraw. Młodej a tak żywotnej placówce, na której czele stoi były poseł p. Knast, „Szczęść Boże" !

Czersk. (Kradzież) Na piątkowym targu skradziono pewnej kobiecie całą jej gotówkę w ogólnej sumie 100 złotych. Złodzieja nie zdołano dotychczas przychwycić.

Kosobudy. (Kradzież) W nocy z 24—25 maja włamali się złodzieje do tutejszego składu kolonjalnego i zakupu drobiu właśc. p. J. Lewiński zabierając z sobą 2 f. masła i większą ilość czekolady oraz 30 zł. gotówki. Włamywaczy dotychczas nie ujęto.

Brusy. (Ruch podczas targu). Targi tygodniowe które się w każde piątki tataj odbywają rozwijają się znakomicie. Ruch na targach od tygodnia do tygodnia zwiększa się stale. Na ostatni targ tygodniowy który się odbył w piątek, dnia 27 maja zjechało się dużo gospodaży z prosiakami, drzewem, kartoflami, i. t. d. Wystawiono różne artykuły spożywcze. Targi tygodniowe mają ze względu na okolice Prus bardzo doniosłe znaczenie. Składek za postojowe gmina nie ściąga. Krążą różne pogłoski jakoby gmina tutejsza zamierzała targi tygodniowe zamienić z piątków na czwartki. Pogłoski te są zmyślone i nie polegają wogóle na prawdzie. Ze targi tygodniowe w Prusach co piątek każdego tygodnia są najstósowniejsze dla ludności Prus i okolicy, tego dowodzi wielki ruch, który panuje podczas każdego targu piątkowego

Tuchola. (Z życia miejskiego). Już od około 4 tygodni gości w naszem miasteczku teatrzyk literacko artystyczny „Wesoły Ul".

W międzyczasie zawitało też do nas Kino „Promień" (stałego kina na miejscu nie ma) z obfitym programem naukowym jak radjo, ogród zoologiczny w Washingtonie, klasa płazów, mieszkańcy głębin morskich, święto kwitnięcia wiśni w Japonji itd.

W tych dniach zjeżdża do hotelu „Kościuszko" król humoru i śmiechu p. Władysław Mrozowicz z swoją uroczą partnerką p. Lilli Tyszkowicz

Duchową ucztę sprawiła nam także orkiestra narodowa p. St. Namysłowskiego z swemi słynnemi mazurami. Ze takiej strawy duchowej istotnie nam potrzeba, dowodem była przepełniona sala.

Lubiszewo. Dnia 22 maja b. r. odbyło się w szkole w Lubiszewie zebranie celem założenia Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Zebranie zagaił miejscowy ks. prob. B. Piechowski, witając serdecznie wszystkich obecnych, Na marszałka zebrania wybrano jednogłośnie ks. prob. Zyndę, delegata Związku Stow. Kat. Młodzieży. Wykład sekr. jener. ks. prof. Zyndy o konieczności organizowania się młodzieży w Stowarzyszenia Kat. przyjęto z największem zainteresowaniem. Uchwalono jednogłośnie założenie w miejscowości Lubiszewo Stow. Kat. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Zgórą zapisało się 67 członków i 60 członkiń. Protektorem mianowany został miejscowy ks. prob. Piechowski. Patronami właściciel ziemski p. Antoniewicz i miejscowy kier. szkoły p. A. Maliszewski. Hasłem „Gotów" zakończono zebranie

Topólno pow. świecki. (Strzelanie o nagrody) Onegdaj Miejscowe Tow. Powst. i Wojaków na swej strzelnicy urządziło strzelanie o nagrody. Zdobywcami nagród byli pp L. Szopiński z Cieleszyna, prezes J. Żółtowski z Grabówka, B. Zbikowski z Trępla, F. Zych z Topólna i nauczyciel Grzeszczyk z Topólna. Wieczorem na sali p. Piotrowskiego było przedstawienie. Odegrano „Mazepę". Później bawiono się ochoczo przy tańcach.

Jania Góra, pow. świecki. (Poświęcenie sztandaru Wojaków.) W niedzielę 22 maja miejscowość nasza była świadkiem podniosłej a rzadkiej uroczystości a mianowicie miejscowe Tow. Powst. i Wojaków odchodziło w dniu tym uroczyste poświęcenie sztandaru. Wioska sama w dniu uroczystym przybrała odświetną szatę. O godz. 1 w południe poczęli przybywać goście i delegaci bratnich Tow., których przyjmował miejscowy prezes kier. szkoły p. Wojtacki. O godzinie 2-giej ruszył wspaniały pochód z orkiestrą p. Polasika z Koronowa na czele, do kościoła parafjalnego w Swiekatowie, gdzie uroczyste nieszpory odprawił miejscowy proboszcz ks. Hermann, tenże dokonał uroczystego aktu poświęcenia. Po powrocie z kościoła nastąpiła przysięga, defilada i wbijanie gwoździ pamiątkowych. Później na sali p Blohma była wspólna kawa i koncert. Zaś wieczorem było przedstawienie. Grano trzy jednoaktówki „Stary Mundur" „Napad bandytów" i „Zyd w beczce". Później bawiono się ochoczo w tańcach.

Gdynia. (Dalsza rozbudowa portu). W związku z wydzierżawieniem przez koncern „Robur" 400 mtr. mola portowego w porcie gdańskim, konieczne są nowe urządzenia techniczne dla podniesienia zdolności przeładowawczej węgla, przyczem urządzenia te muszą być tak skonstruowane, aby przy zapewnieniu maksimum wydajności, najmniej mogły uszkadzać wagony, okręty i nie kruszyły węgla. Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach wykończono w inowrocławskiej fabryce maszyn pierwsze urządzenia techniczne tego rodzaju w-g. projektu inż. Zbądniowskiego przy finansowym poparciu „Elibora" w Gdańsku. Urządzenie to składa się z dwu części, a mianowicie taśmy stalowej, transportującej węgiel z wagonu oraz elewatora, za pomocą którego ładuje się węgiel na statki. Urządzenie ma tę zaletę, że jest lekkie, więc może być z powodzeniem zastosowane na molo drewnianem, oraz szybko przesuwane z miejsca na miejsce, w zależności od pozycji okrętu, a co najważniejsze równocześnie może wydobywać węgiel z czterech wagonów 30 tonowych Wydajność na godzinę wynosi 180—240 tonn. Urządzenia te są już w całości zmontowane i próby czynione w fabryce dały bardzo pomyślne rezultaty. W najbliższych dniach urządzenia te będą już ustawione w porcie i specjalna komisja będzie badać ich działalność. Koncerny węglowe zainteresowały się żywo tym wynalazkiem i jest nadzieja, że port gdański w niedługim czasie podniesie poważnie swą sprawność, co przyczyni się do podniesienia eksportu węgla.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Ofensywa francuska w Maroku.

Paryż, (Radjo). Z Rabat donoszą, że Francuzi podjęli atak na płaszczyznę górską El Kelis w ub. sobotę. Jedna z kolumn szturmowych zajęła El Kelis oraz Uad Ben Thamn.

Demonstracje przeciwangielskie w Egipcie.

Londyn, (Radjo) Z powodu odmownego stanowiska partji Zaglula wobec projektu reformy wojskowej położenie nadal się pogorszyło. Komisarz angielski bardzo często odbywa z królem Fuatem rozmowy na temat nowo wytworzonej sytuacji. Anglicy wręczą premjerowi Sarwatowi Paszy oficjalną notę. „Times" nie wątpi, że przesilenie wywołane zostało umyślnie przez Zaglulistów, którzy przez przeciwbrytyjskie demonstracje zamierzają wzmocnić swe zachwiane stanowisko w kraju.

Okręty angielskie jadą do Egiptu?

Londyn, (Radjo). „D. Mail" donosi z Malty, że 3 okręty bojowe wyruszyły wczoraj wieczorem do Egiptu. Dziennik przypuszcza, że wysyłka ta stoi w związku z przesileniem w Egipcie, wywołanem przez Sirdara i jego zwolenników.

Oburzenie Chin na Japonję.

Londyn, (Radjo). W kołach urzędowych w Pekinie panuje oburzenie na wtargnięcie Japończyków na terytorjum chińskie. Rząd wyśle energiczny protest przeciw naruszeniu granic chińskich.

Norwegja przedstawicielką Anglji w Unji sowieckiej.

Londyn, (Radjo). Dla sprawowania interesów państwa angielskiego oraz obywateli jego zawarła Anglja z Norwegją porozumienie, na mocy którego Norwegja strzec będzie interesów obywateli angielskich w Rosji Norwegja bardziej niż jakiekolwiek inne państwo nadaje się do tegoż, gdyż jest po jedno bardzo przyjaźnie usposobiona dla Anglji, a pozatem nie miała nawet tyle tarć z Rosją, co Szwecja.

Wręczenie noty sowieckiej w Londynie.

Londyn, (Radjo). Wczoraj wręczono ministerstwu spraw zagranicznych w Londynie notę sowiecką. Ma ona ton bardzo ostry.

Lindbergh w Londynie.

Londyn, (Radjo). Lotnik amerykański Lindbergh przybył do Londynu, gdzie go przyjęły tłumy publiczności z entuzjazmem.

Gabinet perski ustąpił.

Londyn, (Radjo). Rząd perski w Teheranie podał się do dymisji.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,92 zł.
Franki francuskie	(100)	124,30 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	43,45 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	35,05 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	172,05 zł,
Liry włoskie	(100 lirów)	48,98 zł.
Pożyczka dolarowa		
Pożyczka złota.		

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		
Złoty	(100 złotych)	57,63
Przekazy na Warszawę	(„)	57,55
100 marek rentowych		122,97
1 funt		24,99
100 franków szwaj.		
100 fr. franc.		
5 prec. pożyczka dolar.		54,75
6 proc. 19¹⁹/₂₀		84,75
5 proc. poż. konwersyjne		103,00

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad., ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Zyto	50,25—51,25
Pszenica	53,50 56,50
Jęczmień zw.	42,00—44,00
Jęczmień brow.	—
Owies	43,25—44,25
Mąka ż. 65% wł. work.	—74,00
Mąka ż. 70% wł work.	—72,75
Mąka p. 65% wł. work.	82,00—85,00
Ospa żytnia	32,25 —
Ospa przenna	36,00—37,00

Usposobienie słabe.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Tow. śpiewu „Lutnia". Dziś, w poniedziałek, po nabożeństwie majowem zebranie zarządu oraz Komitetu zjazdowego w hotelu p. Kaletty.

W wtorek lekcja śpiewu dla chóru męskiego, w czwartek dla chóru mieszanego. W piątek i sobotę lekcji nie będzie.

Zarząd.

Baczność pp. leśnicy. Dnia 1. VI. r. b. o godz. 10 przedp. odbędzie się zebranie leśników Koła Chojnickiego w lokalu Hotelu Priebe p. Kaletty w Chojnicach. Wybór nowego prezesa i inne ważne sprawy dotyczające p. leśników.

Dnia 27. maja 1927 r. o godz. 7.30 po południu zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. najdroższa żona, nasza matka, siostra i ciocia

ś. p.

z Werachowskich Marja Szczesna

przeżywszy lat 41,

o czem donosi w ciężkim smutku pogrążeni

Ojciec z dziećmi.

Eksportacja zwłok i pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 1. czerwca 1927 r. o godz. 8.30 z domu żałoby w Chojnicach ulica Staro Szkolna 21. 1178

KINO NOWOSCI

W poniedziałek i wtorek o godzinie 8.30

Słynny film sensacyjny! Szlagier sezonu!

Korsarz oceanów i serc

Imponujący 10 aktowy dramat na tle walki o władzę i o kobietę trzyma widza przez cały czas w nieustannem napięciu.

W rolach głównych: **Paweł Richter** znany z „Nibelungów" **Aud Egede Nissen i Rudolf Klein Rogge**

Film ten pozostaje na zawsze w pamięci.



PIEGI, żółte plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją aptekarza Jana Gadebuscha Axela krem od piegów. 1/2 słoika zł 2,50, 1/1 s. zł 4.50 do tego mydło Axela 1 kawałek 1,25 zł, 3 kaw. 3,50 zł. Do nabycia w nast. drogerjach i aptekach

St. Wawrzynowicz, Drog. pod Aniołem, Tuchola,
K. Tarkowski, Chojnice,
J. Ostrowski, Czersk,
J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7,
Józef Naatz, Sępólno, Rynek 3
Apteka pod Białym Orłem i drog

8|24 P. S.

Brennabor

dobrze utrzymany z 6 siedzeniami zupełnie gotowy do jazdy korzystnie do nabycia. 1171

Ogorzelińskie Młyny T. z. o. p., **Chojnice.**

III. Klasa 15 Loterji Państw.

Termin odnowienia losów do III. Klasy upływa 4. czerwca br.

A. Kunowski,

Chojnice, ulica Dworcowa 17.

Szan. Publiczności miasta Chojnic do łaskawej wiadomości, że z dniem dzisiejszym otworzyłem i przejąłem od firmy

F. H. Paetzold Rynek 21.

drogerję, perfumerję i handel farb.

Starać się będę zawsze pierwszorzędnym towarem bezkonkurencyjnemi cenami i rzetelną obsługą pozyskać sobie zaufanie Szan. odbiorców.

Polecając swój bogato zaopatrzony skład proszę uprzejmie o poparcie przedsiębiorstwa mego. 1177

F. H. Paetzold nast. właśc.

Józef Kloskowski.

Jak największy wybór

Tapety

Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie.

Lisztewki do tapet, szlaki, (borty) szablony, farby, pokosty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu.

Drogerja i Handel Farb.

BraciaHubert właśc. Juljan Hubert

Chojnice, Pomorze. Gdańska 17,
Telefon 219. :-: rok zał. 1894.

Zgubiono

wykaz osobisty

na nazwisko

Jan Behrendt, Silno.

Singera

maszyna słupkowa (Säule) korzystnie na sprzedaż.

Adres wskaże ekspedycja Dzien. Pom. 1181

Skotarz

umiejący także doić potrzebny zaraz. 1184

Browar Riedel.

Fortepian

zupełnie nowy, zaraz na sprzedaż.

Adres wskaże ekspedycja Dzien. Pom. 1167

PODATKI

wymagają terminowej zapłaty

By czuwać nad ich terminowem uiszczeniem, otwieramy w naszej Kasie konta podatkowe i z wkładów złożonych na takowe uiszczamy w terminie wszelkie podatki i opłaty pobierane przez tutejszy Magistrat

Wkłady te oprocentujemy po 8 od sta rocznie.

Przez założenie konta podatkowego oszczędza się pracy i pieniędzy.

Miejska Kasa Oszczędności

Chojnice — Ratusz.

Kasa posiada uznanie pupilarnej pewności. 621

Oryginalne szwedzkie wirówki do mleka



ALFA-LAVAL

były i są najlepsze.

Polecam przy 10 miesięcznej odpłacie 30 lat gwarancji fabr.

Wszelkie części zapasowe do każdego rodzaju wirówek.

Reparacje wykonuję szybko i tanio.

Pozatem polecam konwie do przewozu mleka

ALFA

Blaszki z nazwiskiem właściciela dostarcza się bezpłatnie

J. Giersch, Chojnice,

Pl. Jerzego 7.

Mieszkanie 2 pokoj.

z kuchnią, bardzo ładne z meblami odstąpię od 1. 7 gotówka potrzebna 1300 zł.

Zgłosz. nads. pod nr. 1180 do Dziennika Pomorskiego.

Z GROSZEM

liczy dzisiaj każdy,

TAK i PAŃSTWO POWINNI

starać się o źródło taniego zakupu.

Wobec tego proszę zakupywać tanio i dobrze:

dzienne koszule, kołnierzyki, krawatki, czapki, rękawiczki, szelki, podwiązki, bieliznę damską, męską i dziecięcą, trykoty, fartuszki i kapelusze dziecinne, torebki, parasole, laski, towary galanteryjne i krótkie pończochy damskie i dziecinne, skarpetki w wszelkich kolorach, pierwszorzędny wyrób po bardzo niskich cenach u

Oskara Weilanda przy Człuchowskiej bramie.

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski"

z Chojnic

na miesiąc czerwiec

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę i miesięczną z opłatą pocztową razem **2,54 złotych**

_______________ dnia _______________ 1926

Imię i nazwisko _______________

miejscowość _______________

ulica _______________

pokwitowanie poczty _______________

Węże i ogrodowe węże

w każdej wielkości

poleca

tanio ze składnicy

Richard Gehrke

Centrala samochodów telefon 108.

Rączkowski, Kemnitz i S-ka

dawn. Weidlich & Berthold.

BYDGOSZCZ

Telefon 265. Dworcowa 22-23. Telefon 265.

WYKONUJE: Ogrzewania centralne domów, fabryk, hal, mieszkań od 2 pokoi w zwyż, wodociągi, łaźnie, łazienki, urządzenia do grzania wody, kanalizacje, urządzenia sanitarne, instalacje pary, gazu, izolacje przewodów.

Warsztat reparacyjny. Magazyny.

Projekty i kosztorysy na żądanie.

Juljusz Schreiber

Rynek 17 Chojnice Telefon 48

Muśliny wełniane i bawełniane, woal w modne wzory, krepon, jedwab surowy, Crêpe de chine, gotowe sukienki i bluzki w wielkim wyborze polecam bardzo korzystnie

Największy wybór.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dziennik Pomorski". — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny: Józef Korczak-Ziołkowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach

Nieubłagany wróg Polski.

Aresztowania dokonywane przez władze bezpieczeństwa w różnych ośrodkach komunistycznych w Warszawie wykazały, iż w skład członków organizacji komunistycznych wchodzą przeważnie Żydzi. Nie jest to bynajmniej niespodzianką dla naszego społeczeństwa. ‚Od samego zarania istnienia Polski niepodległej we wszystkich knowaniach antypaństwowych, o charakterze radykalnym i komunistycznym, biorą wybitny i kierowniczy udział synowie Izraela. Żydzi, szczególniej zagraniczni, w których ręku znajdował się całkowity dotychczasowy ruch żydowski, przywitali wskrzeszenie Polski jako fakt dla siebie nawskroś nieprzyjazny i niepożądany i rozpoczęli przeciwko Rzplitej wewnątrz kraju i zewnątrz bezwzględną walkę.

Posądzanie żydostwa o wrogie stanowisko względem Polski, szczególnie dla Żydów polskich, jest faktem bardzo niemiłym i zaciekłe zwalczanym, Żydzi polscy starają się swoją nienawiść ukrywać, lecz Żydzi zagraniczni, zwłaszcza amerykańscy, nie uważają za stosowne nakrywać maski, — wszędzie, gdzie się da, występują wrogo przeciwko państwowości polskiej. Każdy dzień przynosi fakty nienawiści żydowskiej, a są one tak j sne, namacalne, że żadną miarą nie można osłabić ich znaczenia. Rozwinąwszy od początku wojny politykę, zmierzającą do urzeczywistnienia swych marzeń „narodowo-państwowych“ na ziemiach polskich, nie mogą pogodzić się z faktem niepodległości Polski, i dlatego nie chcą dopuścić, aby państwowość polska zyskała silny grunt do oparcia.

Zabiegi finansjery żydowskiej na terenie polityki międzynarodowej, zmierzające do zahamowania naszego rozwoju gospodarczego i utrwalenia naszego bytu niepodległego, już mają swoją historję.

Wyzyskano wszelkie swe wpływy w Anglji i Am ryce, całą potęgę międzynarodowej masonerji, byleby stworzyć trudności dla pracy odrodzeniowej polskiej. Wśród przywódców żydowskich aż do 1920 r. istniało silne przekonanie, że państwowość polska da się zupełnie pognębić, i aż do tego czasu rozwijano podziemną akcję, zmierzającą w tym samym kierunku, co zbrojne watahy i zakonspirowane jaczejki Lenina i Trockiego — to znaczy do zniszczenia państwowości polskiej, a przynajmniej do takiego jej osłabienia, iżby nie mogła stawiać sprzeciwu względem realizacji planów żydowskich w Polsce.

Bolszewizm nie zwyciężył, realizacja zatem planów żydowskich została odsunięta nieco na dalszy plan. Spostrzegły to rozważniejsze żywioły, wśród żydostwa polskiego rozpoczęto okres „układów“ z czynnikami rządowymi u nas na temat „zgodnej współpracy“ i wzajemnego „nieszkodzenia“ sobie. Kierownicze sfery żydowskie poczęły robić rewizję swych agresywnych planów. Wypadki świadczące o takiej zmianie, są niezmiernie rzadkie, i w niczem jeszcze nie wpływają na zmianę stosunków ludności żydowskiej do spraw polskich.

Przywódcy żywiołów żydowskich olbrzymi zastęp ich sympatyków prowadzą w dalszym ciągu nieubłaganą walkę z państwowością polską w kraju i poza jego granicami. Oczywiście nie można rzucać oskarżenia pod adresem całego żydostwa polskiego, zwłaszcza tej wielkiej mało uświadomionej masy, lecz zarzuty nasze dotyczą przywódców zagranicznego żydostwa i kierowników żydowskich stronnictw szowinistycznych i radykalnych na ziemiach polskich. Zaznaczyć przytem należy, że olbrzymia większość żydostwa polskiego idzie po linji polityki tych stronnictw. Wobec takiego stanowiska elementów żydowskich względem naszego kraju, polskie żywioły narodowe i katolickie winny raz wreszcie stworzyć wspólny program i plan samoobrony, i rozpocząć rozumną, ale zdecydowaną akcję obronną.

Nie może być tu mowy o szerzeniu rasowej nienawiści względem Żydów lub o pobudzaniu tłumów do „pogromów“, bo to byłoby niezgodne z zasadami moralności chrześcijańskiej. Zasady jednak etyki chrześcijańskiej nie zabraniają roztropnej obrony organizmu narodowego i państwowego przed zgubną i trującą akcją żywiołów żydowskich w kraju.

Ze smutkiem należy stwierdzić, że pewien odłam w obozie konserwatystów polskich, nie doceniając ogromu niebezpieczeństwa, jakie zagraża Polsce ze strony żydostwa, przez swą dwuznaczną politykę względem żydostwa wprowadza w błąd opinję publiczną A ponadto przedstawiciele innych odłamów tego obozu domagają się w prasie rozwiązania kwestji żydowskiej u nas w myśl postulatów wojującego szowinizmu żydowskiego. Do takich należy St. Cat. Mackiewicz, naczelny publicysta „Słowa“ wileńskiego, który dowodzi, że „rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce — to kwestja zorganizowania żydów wewnątrz Polski jako odrębnego narodu“. Za taką cenę — zorganizowania narodu w narodzie i państwa w państwie — p. Cat. ma nadzieję pozyskać „bogatsze sfery żydowskie i religijnych Żydów“ do walki z komunizmem w Polsce.

„Dlatego — dowodzi dalej p. Cat. — nasze rozwiązanie kwestji żydowskiej, to wypełnienie maksymalnego programu żydowskiego, który się pokrywa z maksymalnem wyodrębnieniem ich ze społeczeństwa polskiego — w narodowe gminy żydowskie. Zamknięci w takich gminach, żydzi mogą pracować owocnie nad własną kulturą narodową“.

Organ sjonistów warszawskich „Nasz Przegląd“ z wielkim uznaniem wyraża się o tym programie pp. Catów z obozu ziemiańskiego, którzy „mają odwagę notorycznego przeciwstawiania się zoologicznemu (!?) antysemityzmowi sfer mieszczańskich i endeckich. Oddawna znany jest w Polsce fakt, pisze „Nasz Przegląd“ — że antysemityzmem zarażone było głównie mieszczaństwo, natomiast szlachta mało się poddawała demagogji żydożerczej, a nawet niekiedy broniła żydów przed egoistycznemi (!?) zakusami polskich kupców i rzemieślników“.

Czy jest wskazanem, aby stronnictwa polskie szły po linji życzeń i dążeń Żydów „pacheiarzy“ i pająków“, którzy wysysają życiodajne soki z ziem polskich?

W sprawie służby wojskowej kobiet.

Napotyka się w prasie coraz częściej propagandę w sprawie wyćwiczenia wojskowego kobiet. I tak w nr. 10 (135) „Swiatowida“, znajduję artykuł i ilustracje, popierające ten pomysł — w nr. 17 „Żołnierza Wielkopolskiego“ artykuł p. Migoniowej na ten temat, a w dodatku „Gazety Powszechnej“ „Kraj i Świat“ ryciny, propagujące przysposobienie wojskowe kobiet. Zapewne będzie więcej jeszcze tego rodzaju propagandowej akcji gazetowej, mnie bliżej nie znanej. Czy jednak służba wojskowa kobiet w Polsce jest potrzebną? Zdaje mi się, że mogę powiedzieć zdecydowanie: pod względem technicznym pomoc taka będzie nieznaczna — pod względem moralnym szkody wielkie. Wiemy przecież z historji wojen wszelkich czasów, jaką rolę odgrywały i na co narażone były kobiety, przebywające w pośród wojsk. I na to mielibyśmy narazić nasze polskie dziewczęta, tak, jak gdyby już Polski nie stać było na męskich obrońców? Wiem z doświadczenia, że z armji polskiej pozwalniano młodych, zdatnych do broni mężczyzn, przed czasem obowiązkowego wyćwiczenia, ze względu na oszczędności budżetowe — z jakiej więc racji miałoby się zaciągać kobiety? Czytam w sprawozdaniu ze 153 posiedzenia Senatu w dniu 11. bm. mowę senatora Woźnickiego, w której podnosi, że wskutek mniejszego w r. 1927 poboru rekruta, lepiej będzie można przeszkolić zmiejszony kontyngent. Z tego wynika, że w normalnym roku istniejącego kontyngentu dobrze, z powodu liczebnej przewagi, przeszkolić nie można — pocóż więc w takim razie obciążać budżet wojskowy rekrutacją kobiet, które ze względów fizycznych i fizjologicznych, zawsze stanowić będą gorszy materjał wojskowy. Powie mi ktoś, że przecież w obronie Lwowa kobiety tak wybitny i chwalebny wzięły udział. Tak — ale wówczas Polska nie miała armji, była to chwila wyjątkowa, przejściowa, która się nie powtórzy, gdy mamy armję regularną i od 8 lat ćwiczone rezerwy. Ale w zakładach technicznych wojskowych, w biurach itp., tam przecież kobiety w razie wojny mężczyzn zastąpićby mogły? Powiem, że i tam można użyć mężczyzn niezdatnych do noszenia broni, inwalidów — wreszcie mamy tyle zredukowanej inteligencji biurowej i zredukowanych warsztatowych pracowników, że nawet w razie wojny nie grozi nam chyba brak wyszkolonych sił do zapełnienia biur wojskowych, oraz częściowo warsztatów i nie potrzeba czynić dla tego jakichś specjalnych zaciągów kobiet dla armji — i to w wieku od 18—21 lat, jak chce p. Migoniowa. —

Tak zmilitaryzowane nawskroś państwo, jakiem były Niemcy cesarskie, obywało się bez rekrutacji kobiet dla celów wojskowych — i to nawet w czasie wielkiej wojny, która do ostateczności wyciągnęła siły narodu. Natomiast każda Niemka uważała sobie za obowiązek należeć do kobiecych organizacji, popierających wojsko — jak Czerwony Krzyż, Johanitki, Nationaler Frauendienst, Nationaler Frauenverein, które były hojnie subwencjonowane przez rząd niemiecki. —

Są w Polsce organizacje, mające za zadanie wychować członków swoich w duchu obywatelskim, dla służby Ojczyźnie. Mamy Związki Młodzieży Żeńskiej, które pod wytrawnem kierownictwem, starają się o rozbudzenie tego ducha — dają członkom swoim kierunek w pracy oświatowej i zawodowej, uprawiają wychowanie fizyczne, a wszystko na podstawie wysoko rozbudzonej czci osobistej i czci niewieściej. Czerwony Krzyż Polski chlubnie spełnia swe zadanie w staraniach o żołnierza i jego rodzinę w pokoju i wojnie, — lepiej więc poprzeć tę instytucję, wskazaną na organizatora udziału kobiety w niebezpieczeństwie wojny, niż tworzyć jakieś oddziały amazonek, które dotąd znaliśmy jedynie z legend o niektórych szczepach murzynów afrykańskich i Indjan południowo-amerykańskich.

Cały ten pomysł z wojskowem wyszkoleniem kobiet wydaje mi się furtą otwartą dla tego wiatru ze wschodu, który Polskę coraz więcej zawiać usiłuje.

H. Szlagowska

Handel domokrążny.

Od czasu stabilizacji waluty i względnej stabilizacji cen w Polsce daje się zauważyć liczny napływ cudzoziemców, — handlarzy domokrążnych. Zjawisko to tłomaczy się przedewszystkiem zmianą stosunków w kraju. Za czasów inflacji markowej, gdy ceny nie dosięgały poziomu europejskiego, handlarze domokrążni nie mieli interesu przyjeżdżać do Polski. Dopiero przy końcu pierwszej połowy 1924 roku sytuacja pod tym względem zmieniła się na naszą niekorzyść. Obcokrajowcy, zwabieni wysokim kursem naszej waluty, rozpoczęli najazd masowy na województwa zachodnie.

Zastali oni tutaj teren dla siebie najznpełniej odpowiedne, Ceny ustaliły się na dość wysokim poziomie, ludność zaś, zdezorjentowana w cenach przez okres inflacji, nie zdawała sobie sprawy z prawdziwej wartości towaru.

Dzisiaj sytuacja się trochę poprawiła, jednak najazd nie ustał. Wydziały przemysłu i handlu przy Województwach stalenawiedzane są przez obcokrajowców, którzy starają się wszelkiemi sposobami uzyskać patent na handel domokrążny. Pomagają sobie przytem świadectwami lekarskiemi i interwencją konsulów miejscowych.

Jak wysoce szkodliwy jest pobyt obcych domokrążców w kraju dla naszego życia gospodarczego i państwowego, nietrudno jest wykazać po dwuletniej obserwacji ich zachowania się u nas. Względy, które przemawiają przeciw dopuszczeniu obcokrajowców do handlu domokrążnego, są natury gospodarczej, politycznej, bezpieczeństwa publicznego i wychowania ekonomicznego ludności.

Główne zło ekonomiczne domokrążstwa leży w nieuczciwej konkurencji, którą stwarzają handlarze domokrążni kupiectwu osiadłemu, ponieważ ponoszą wprost znikome tylko ciężary ogólne i państwowe (nie płacą podatku obrotowego), towar sprzedają przeto taniej, przy zarobkach często o sto procent większych, aniżeli normalnie przyjęte. Dlatego też zrzeszenia kupieckie domagają się słusznie ochrony ich interesów. Zebraną gotówkę handlarze zagraniczni wywożą z kraju, uszczuplając w ten sposób nasze zasoby krajowe.

Przy wydawaniu patentu na handel domokrążny bada się zazwyczaj przez organa polityczne, czy dany osobnik nie jest politycznie podejrzany. Trudno jednak być tych osobistości zupełnie pewnym, jeżeli się zważy na trudność zebrania informacji o świeżo przybywających z zagranicy handlarzach. Dlatego też pobyt ich w kraju zawsze jest niebezpieczny, szczególnie w miejscowościach nadgranicznych.

Jeżeli dalej weźmiemy pod uwagę względy bezpieczeństwa publicznego, to przypomnieć należy, że niejednokrotnie zdarzały się wypadki, że domokrążni, obcy, chodząc po mieszkaniach prywatnych, uprawiali kradzieże. Wreszcie, mówią o względach wychowania ekonomicznego ludności, należy w pierwszej linji zwalczać to wielkie zło moralne, jakie domokrążni wpajają publiczności przez stawianie wyższych cen i obniżanie ich stopniowo po dłuższym targu. Dzieje się to w celu wpajania w kupujących przekonania, że sprzedaje im się towar wprost za bezcen, czem odciąga się ich od kupiectwa osiadłego, gdzie istnieją ceny stałe, rzekomo droższe Dalej domokrążni z reguły przedstawiają swój towar jako zagraniczny, choćby był krajowy, nie omieszkając zaznaczyć, że wyroby krajowe są gorsze i droższe. Jest to więc ukryta propaganda niewiary we własną wytwórczość, krórą wszelkiemi dostępnemi środkami zwalczać należy, jako podstępnie podkopującą nasz bytgospodarczy.

Z wyżej przytoczonych momentów wynika całkiem jasno, że domokrążni handlarze, i to szczególnie obcokrajowcy, są pasożytem naszych stosunków i pozbyć ich się należy wszelkiemi sposobami.

Istnieje u nas wśród domokrążnych poważna część takich, która uprawia proceder swój bez dokumentów, gdyż od początku bieżącego roku województwo nasze nie udziela pozwoleń obcokrajowcom na ten handel, a w razie schwytania ich i wytoczenia sprawy sądowej, otrzymują zwykle taki wymiar grzywny, która od dalszych przestępstw na tem polu zupełnie nie odstrasza, tembardziej, że kontrola taka jest dość trudna. Wobec powyższego byłoby najskuteczniejszym środkiem zaradczym nieudzielanie wiz osobom, wyjeżdżającym do Polski w celach uprawiania handlu domokrążnego. W tych zaś krajach, gdzie tego niemożnaby uczynić ze względu na obowiązujące traktaty handlowe, byłoby wskazanem, by konsulaty nasze informowały wyjeżdżających do Polski jak najwyraźniej, że o ile chodzi szczególnie o b. zabór pruski, istnieją bardzo poważne ograniczenia w dziedzinie handlu domokrążnego, a obecnie nawet wskutek braku potrzeby tego handlu, patentów zupełnie się nie udziela. Powyższe odnosi się przedewszystkiem do Rumunji, skąd obserwuje się przeważający napływ domokrążnych, pozatem do Italji, Austrji, Niemiec, Czechosłowacji i Jugosławji.

Patentów na uprawianie handlu domokrążnego udzielił jeden tylko urząd wojewódzki (Sąd Administracyjny) w Poznaniu w r. 1922 — 6798 w r. 1923 — 6105. w r, 1924 — 5221, w r. 1925 — 4775 i w r. 1926 — 5513.

Zdy.

Zasłużony Kapłan składa order.

Powodem okólnik min. Dobruckiego w sprawie Y. M. C. A.

Zasłużony działacz społeczny i opiekun ludności Gorlic (Małopolska Zachodnia) w czasie wojny światowej, ks. prałat Swieykowski, wysłał do kancelarji P. Prezydenta Rzplitej następujące pismo:

„Ekscelencjo! Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Okólnik Pana Ministra W. R. i O. P. dtto Warszawa 28. 4 27, Nr. O Prez. 1419/27. „W sprawie uczestnictwa młodzieży szkolnej w Związku „Polska YMCA“, rozesłany do Panów Kuratorów Okręgów Szkolnych, a przez Nich do Dyrekcji państwowych i prywatnych szkół średnich ogólno-kształcących, seminarjów nauczycielskich, oraz szkół zawodowych, wydany po 1) Orzeczeniu św. Kongregacji Officjum 5. listopada 1920, 2) Liście pasterskim Księcia Biskupa krakowskiego na wiosnę 1921, 3) Liście past. prymasa śp. kardynała Dalbora, 4) Liście past. prymasa ks. arcybiskupa Hlonda, 5) Liście past. kardynała Kakowskiego, 6) Liście past. Księcia Metropolity Sapiehy w ostatnich miesiącach 1927, w których wszyscy dostojnicy kościelni, mający wyłączne prawo decydowania, co jest a co nie jest niebezpiecznem dla

wiary i moralności, głoszonej przez Kościół katolicki, Konstytucją z 17 marca znany za panujący w Polsce, ostrzegają społeczeństwo nasze przed niebezpieczeństwami grożącemi ze strony Y. M. C. A., zmusza mnie do następującego oświadczenia:

Wobec wielce nietaktownego i tak jaskrawego podkopywania powagi Episkopatu polskiego przez najwyższą Władzę szkolną w naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie; wobec narażenia młodzieży szkolnej na osłabianie wiary i moralności, gdyż staje przed dylematem: kogo ma słuchać w rzeczach wiary i etyki katolickiej? czy biskupów, czy ministra W. R. i O. P.?; wobec formalnych a co gorsza, urzędowych kpin z przestróg Episkopatu,

dotknięty powyższym Okólnikiem Ministra W. R. i O, P. w najgłębszych mych uczuciach kapłańskich, a zarazem wiedząc, ile zgorszenia Okólnik ten w szeregach młodzieży i w społeczeństwie, i tak już gruntownie radykalizującem, wywoła,

uważam za niegodne kapłana katolickiego, poczytywać za jakikolwiek zaszczyt odznaczenie „Krzyżem komandorskim Orderu Odrodzenia Polski", przyznane mi przez Eksellencję Pana Prezy denta 9 listopada 1926, a intymowane pismem Kanclerza tegoż Orderu Pana Jana Kochanowskiego z 11 listopada 1926 i

pozostawiam Eksellenji Panu Prezydentowi to odznaczenie me do dyspozycji.

Bo doprawdy, biedna Polska, która aż na tego rodzaju operacje duszy młodzieży polskiej przez Ministra W. R, i O. P. dokonywane, patrzeć musi!!

Z wyrazami wysokiego poważania dla Eksellencji Prezydenta

ks. Bronisław Świeykowski.
tajny podkomorzy J. Sw. i wysłużony katecheta.

Modlitwa majowa.

Z pieśnią skowronków lecą w niebiosy
Majowych pieśni i modlitw głosy —
O Marjo! niech im Twa łaska raczy
Razem otworzyć błękitów stropy:
Ziemia skowronków, ziemia oraczy,
Z prośbą się ściele pod Twoje stopy,
Niech jak szeroka i jako długa
Zaszumi chlebnym kłosem w ślad pługa
Błogosław rosę i słońca blaski,
O Matko łaski!

Królowo nieba! Ty, której znana
Gorycz tułactwa na obcej ziemi,
Coś w pył przydrożny szła po kolana,
Pojąc Dzieciątko łzami własnemi —
Ty, coś dźwigała przeczucie Męki —
Wobec spełnionej, czuła jak boli:
Policz łzy ciche i głośne jęki
Twardych dróg naszej tułactwa doli
I pociesz echem lepszej już wieści,
Matko boleści!

Nie wybujało nam owo kwiecie,
Cośmy przed wiekiem zasiali w maju;
O Częstochowska! wspomnij Ty przecie,
Żeś jest Królową naszego kraju,
I niech przyczyna Twoja gorąca
Wskrzesi nam posiew tego miesiąca:
Niech wśród ucisków wszystkie Twe syny
Braćmi się od tej czują godziny!
Niechaj przepadną te zła kąkole,
Co nam chcą zgłuszyć majowe pole:
Spraw, niech się ockniem zgodni i prości,
Matko litości!

Zofja Mrozowicka.

Szkoła... Małżeństwa.

Przerażona swoją statystyką rozwodów, Ameryka bierze się już do zakładania specjalnych szkół, które uczą zdobywania i zachowania szczęścia w małżeństwie. Pierwsza taka instytucja (trudno nazwać to fakultetem) została stworzona przy uniwersytecie w Bostonie, gdzie „katedrę" otrzymała pani Mac Donald — żona pastora, uznana za specjalistkę od szczęścia małżeńskiego. Wykłady odbywają się podobno przy pełnej sali. Trzeba przyznać przytem, że uwagi i rady pani Mac Donald odznaczają się ogromną trzeźwością. Oto niektóre z nich: „Poznaj siebie, nim zdecydujesz się wyjść zamąż. Nie każda kobieta ma zdolności na żonę i matkę, choć może je w sobie wyrobić pod odpowiednim kierunkiem". „Oblicz, czy dochody twego przyszłego męża wystarczą dla założenia domu. Dokładne rachunki zachowują dobrą przyjaźń". „Nie spiesz się wychodzić zamąż z samej miłości, rozum ma równy głos, jak serce. Gdy ktoś ci się podoba, rozważ dokładnie jego duchowe zalety, zdolność zarobkowania i stanowisko. Jeśli która z tych stron ci nie odpowiada, nie decyduj się na małżeństwo".

Ciekawe są zadania piśmienne na tematy, brane z życia codziennego. Np. pytanie brzmi: „Pan X ma w biurze przystojną sekretarkę. Jakaś znajoma spotyka go z nią na ulicy i donosi o tem żonie. Jaką ma dać pani X odpowiedź „usłużnej" przyjaciółce i jak postępować w stosunku do męża?". Odpowiedź zalecona twierdzi: „Pani X winna z całym spokojem stwierdzić, że wie o tem doskonale, bo prosiła męża, by załatwił jej z pomocą sekretarki pewną sprawę. Mężowi zaś powinna opowiedzieć, że jego sekretarkę widują na kolacjach w męskiem towarzystwie. Gdyby go to oburzyło, powinna wziąć w obronę sekretarkę. To już będzie połowa wygranej, bo tylko zakazany owoc smakuje". Pytanie z zakresu wychowania dzieci brzmi np.: „Każde z rodziców ma inne poglądy na wychowanie syna, trudnego do prowadzenia, i o to są częste kłótnie. Jak podzielić odpowiedzialność za wychowanie dziecka?" Odpowiedź: „Każde z rodziców obejmie określoną część wychowania i żadnemu nie wolno będzie wtrącać się do nieswojego zakresu. A więc matka obejmie czuwanie nad zachowaniem się chłopca, uprzejmością, czystością, dobremi manjerami. Ojciec — postępy w nauce i wychowanie sportowe. Dziecko nie ma wiedzieć o tym podziale. W obecności jego nie wolno się nawzajem krytykować. Należy przytem zbadać przyczyny krnąbrności chłopaka. Może oddanie go na jakiś czas do internatu wpłynęłoby dodatnio".

W r. 1923 na 1.223.825 małżeństw było w Stanach Zjed. 165.139 rozwodów. Na szczęście w Polsce nie stoimy jeszcze wobec takich cyfr, ale... przygotowanie ludzi do małżeństwa, pojmowanego przedewszystkiem, jako przyjęcie na siebie obowiązków, jako szkoły dla charakterów, które szczęście znaleść mogą w małżeństwie jedynie wtedy, gdy obie strony starają się o zwalczenie własnego egoizmu i rozjaśnienie życia sobie wzajemnie, przygotowywanie takie podjęły już katolickie organizacje Belgji (Liga wychowania rodzinnego) i Francji (Związek chrześcijańskiego małżeństwa). Przydałoby się i u nas pomyśleć o podobnych organizacjach tembardziej dziś, gdy grasuje epidemja rozwodów, bez względu na wpływ jej w wychowaniu dzieci, porzuconych bądź przez ojca bądź przez matkę,

Śmiertelny uścisk węgorza.

Pojedynek w przestworzach. — Mądra czapla.

Szanse długiego życia istnieją jedynie u tych dzikich zwierząt, które intuicyjnie bezustannie mają się na baczności. Albowiem liczni są wrogowie, czyhający na ich życie, a wśród nich najgroźniejszy jest — człowiek. Młode zwierzęta muszą do chwili opuszczenia ich przez rodziców i porzucenia na pastwę losu nauczyć się barrdzo wielu rzeczy i to w niezmiernie krótkrm okresie czasu. Podczas wielu lat, spędzonych wśród dzikich stworzeń — powiada znany zoolog Oliver G. Pike — miałem sposobność obserwowania niejednej opresji, w której się jakieś zwierzę znalazło i z każdego takiego niemiłego przejścia wychodziło ono, aczkolwiek nieraz mocno poturbowane, niewątpliwie z nowym zasobem wiedzy praktycznej, tak nieodzownej dla pomyślnego przebywania dalszej drogi życiowej....

Kiedyś spoczywałem nad brzegiem jeziora w Szkocji. — Nad wodami krążyło kilkanaście mew. W tem jedna, ogromna, szaropióra rybitwa, zanurzyła głowę w wodzie i po chwili wzbiła się znów do góry, trzymając coś w dziobie. Przyłożywszy do oczu lornetkę, przekonałem się, że był to węgórz, około 18 cali długi. Mewie udał się wcale piękny połów i zdawać by się mogło, że wielki ten ptak ze zdobyczą „załatwi" się w bardzo krótkim czasie. Mewa leciała w kierunku brzegu, zamierzając widocznie opuścić się na ziemię. Nie uleciała jednak jeszcze daleko, kiedy zauważyłem, że znalazła się w jakiemś niemiłem położeniu. — Poczęła się gwałtownie trzepotać, poczem, niby omdlewając, jęła opadać na wodę. Po chwili węgorz, wypuszczony z ptasiego dzioba z pluskiem wpadł do jeziora. Co się stało? Oto widząc się w mocy potężnego wroga, węgorz chwycił się jedynego w danym wypadku środka obrony: owinął się ptakowi dokoła szyi, grożąc mu uduszeniem.

Podobno zdarzenie było z czaplą, którą niejednokrotnie zauważyłem polującą na pewnem jeziorze. I w tym wypadku ptak zostałby przez węgorza uduszony, gdyby go nie był w sam czas porzucił. Ale czapla nie daje się łatwo zrazić niepowodzeniami, zwłaszcza jeżeli chodzi o tak ponętny smakołyk, jak węgórz. W parę dni później złowiła znów gładkoskórca. Aliści tym razem, nauczona doświadczeniem, pochwyciła go w pośrodku i trzymała mocno, wyciągnąwszy szyję możliwie najdłużej. W pozycji tej ptak pozostawał przez parę minut, jak gdyby rozważając, co dalej czynic. Nagle podrzucił węgorza do góry i następnie pochyciwszy go zgrabnie za jeden z końców — czy to była głowa czy ogon, powiedzieć nie mogę — począł nim wywijać w prawo i w lewo, słowem trzaskać nim, jak woźnica z bicza. W tym wypadku sytuacja dla węgorza okazała się zgoła beznadziejną, to też zakończył w krótce żywot doczesny. Wówczas czapla poczęła okręcać ofiarę, aż głowa węgorza znalazła się w dziobie ptaka. Przez chwilę rozlegało się donośne glubotanie, poczem węgórz zniknął w ptasiej gardzieli.

Kr.

Jak długo człowiek jest w stanie pracować?

To dla wszystkich żywotne zagadnienie jest przedmiotem ankiety, przeprowadzonej przez redakcję „Berliner Tageblattu", która wyniki jej ogłasza w postaci szeregu sylwetek, przedstawiających „dziekanów pracy", mających swoją siedzibę w stolicy Niemiec. Przez szpalty pisma przesuwa się bogata galerja t. zw. „typów charakterystycznych". A więc: dorożkarz J. Ziege, od 31 lat siedzący na koźle „dryndy", specjalista od nocnych kursów, strażak W. Kirtszek, zgórą 35 lat gaszący pożary w Berlinie, a przy sposobności i... własne pragnienie, kelner E. Karant, mający dziś za sobą 40 lat podawania w restauracji i który w ciągu całego tego czasu „nie miał ani jednego zatargu z gościem". Od 37-u lat roznosi P. Frolow listy rekomendowane i, oczywiście, zawsze w tej roli bywa mile widywany, zaś H. Kriele, który w tych dniach święcił 50-tą rocznicę swojego przebywania w portjerskiej loży hotelowej, mógłby bardzo interesujące pamiętniki napisać, ale „zawsze odznaczał się dyskrecją".

Niemniej wytrwałą w pracy jest „płeć słaba", jak o tem świadczy przykład pani Greisser, kobiety dziś blisko 70-o letniej. Od najmłodszych bowiem lat sprzedaje ona na ulicach Berlina wiązanki kwietne, znają ją doskonale całe pokolenia. Palmę pierwszeństwa należy jednak chyba przyznać pani Strathman, która od 26-ciu lat uprawia istotnie ciężki zawód roznosicielki pism po domach — „Ma ona w nogach" około 20-miljonów schodów, a mimo to, gdy troskliwi przyjaciele radzą jej skorzystać z proponowanej emerytury, żwawa babina ani nawet słyszeć o tem nie chce i odpowiada: „Mam nadzieję, że zrobię jeszcze 20 mi jonów"... I znajomi wierzą jej.

„Berl. Tageblatt" proponuje, wobec zainteresowania, wzbudzonego tą ankietą, zebrać odpowiednie dane i w innych krajach, by wyprowadzić drogą porównawczą odpowiednie wnioski, dotyczące przeciętnego maksymum długotrwałej pracy w różnych środowiskach społecznych i narodowych.

Z naszej przyrody.

Mądrość kwiatu.

Wczesną wiosną, często już w marcu, kwitnie u nas roślina o dziwacznym kształcie — mająca też dziwaczne obyczaje.

Nie zjada żywcem owadów, jak kwitnąca w jeziorze skrzyneckiem pod Mosiną rosiczka, ale więzi je kilka dni w kielichu, aby później uwolnić je, gdy uczyniły to, na czem jej zależało. Jest to obrazkowiec, zwany także obrazkami. Nazwa jest bardzo stara, bo już w. 1468 spotykamy ją w rękopisie z różnemi lekarskiemi traktatami u Szymona z Łowicza. Nazwa pochodzi prawdopodobnie stąd, że obrazowaniem nazywają dotąd węglarze pracujący w lesie okryc ie czego mchem, a kwiat nasz jest jakby otulony imitującym płatkiem kielich. Jego bliską krewną jest pielęgnowana w domach kala posiadająca taki płaszcz biały.

Polska ma tylko dwa gatunki dziko rosnące. Rośliny obrazkowate odznaczają się drobniutkiemi kwiatkami, przylegającemi do mięsistej osi zwanej kolbą. Męskie kwiatki, czyli pręcikowate, rosną w górze, żeńskie czyli słupkowe znajdują się w dole. Kolbę otacza ów tulejkowato zwinięty płatek, niby wspólna korona; jest on biały, zielonkowaty lub inny.

Lud go nazywa także kozią brodą, djablikiem św. Jana, głową i wężownikiem.

Kwiat obrazkowca wydziela ze siebie ciepło i to tak znaczne, że owad przelatujący je zauważy. Ponieważ owady wogóle lubią ciepło, a pora, w której obrazkowiec kwitnie, jest zwykle chłodna, przeto już dlatego składają mu wizytę. Kwiat wabi je ciepłem.

Owad zlatuje na brzeg kielicha i spuszcza się w głąb. Dno oddzielone jest jakąś zaporą, wszakże zapora się pozwala odchylić w dół i owadowi nic już w drodze do gruczołków z cieczą słodką nie staje. Na drobnych skrzydełkach przyniósł on pył z innego kwiatu, błąkając się w kielichu, szukając miodu, pył ociera o znamię i dokonuje zapylenia.

Jego zadanie spełnione, chciałby teraz wyfrunąć. Tymczasem kwiat go więzi. Zapora jest właśnie taką, że jej pod górę otworzyć nie można. Wylot uniemożliwia także szczegół, że drobny komar chce wyfrunąć, a na skrzydła nie ma tu miejsca pomiędzy szczelinami. Po daremnych próbach, które wciąż wznawia, opada na dno i rozpoczyna się dlań udręka niewoli, trwającej dni kilka. Kwiat niewypuszcza jeńca, swego postillon d'amour dopóty, dopóki nie dojrzeją jego pylniki, co zwykle następuje po czterech lub pięciu dniach. Owad wyczerpany z sił, wygłodzony, nie miałby jednak siły unosić się w górę. Aż oto kwiat poczyna wydzielać ze siebie miód, aby gościa wyczerpanego pokrzepić i dać mu siłę do spełnienia misji u innego kwiatu. Gdy pylniki z pleennikami dojrzeją, obsypują go swym pyłem tak, iż owad ma wygląd młynarczyka.

Dopiero teraz, gdy nasycony i zaopatrzony pyłem, cudownie otwiera się zapora i owad pokrzepiony przez gospodarza, wyfruwa, aby pył na skrzydłach przenieść do innego obrazkowca. Tu przechodzi te same losu koleje.

R. El.

Wesoły kącik.

Swięto.

Szanowny panie pryncypale, czy mogę prosić o krótki urlop? Teściowa mi umarła...

(Pryncypał zirytowany) — pan to sobie zawsze jakieś święto wynajdziesz!..

Pomyłka.

Młody małżonek wraca z biura i widzi, że żonka płacze rzewnie.

— Co się stało? — woła przerażony.

— Mój Boże! — szlocha żonka — nasz kot zjadł kotlety, które zrobiłam na obiad

— To trudno! ale nie martw się... masz tu pieniądze i kup sobie innego kota,.

* *

— Chcesz jałmużnę? Cóż ja poradzę biedaku? Przyjdź o 5, gdy pan będzie w domu.

— Bardzo żałuję, pracuję tylko od 8-ej do 4-ej.